Opłata uiszczona rycz. **Tarnów dnia 16 grudnia 1926.** Egzempl. 20 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·40 „
półrocznie	4·80 „
rocznie	9·60 „

Poza Tarnowem pocztą: miesięcznie 1 Zł.

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	180 Zł.
1/4 strony	90 „
1/4 „	50 „
1/8 „	25 „
1/16 „	13 „
1/32 „	7 „

Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18.

Nr. 1. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krasińskiego l. 661. Rok I.

Piłsudski — Dezorjentacja na prawo. Obozy.

Zjazdy: Nieświerz, Poznań, Łódź miałyby oddać, w nowym efekcie jakieś specjalne wytyczne naszym mężom stanu, usiłującym wytworzyć pewien jednolity pogląd społeczeństwa polskiego na sprawę rządzenia się. Jednak jakby na ironję z jednej strony dążąc do jednolitości, zwołują hejnałami trąbnemi zdezorjentowane obywatelstwo do przeliczných obozów wyrastających „ad hoc" co dnia i według kaprysu mężów stanu (albo podających się za takich).

Dotychczasowe nasze życie polityczne przeplatane nie zawsze czystymi kompromisami idącymi aż do zaparcia się własnych poglądów, nie potrafiło zjednać, dla żadnego ze stronnictw, nawet w wypadkach koalicji, większości koniecznej do normalnego kierowania sprawami kraju.

Obecnie bankructwo idei większości, wysunęło na plan pierwszy nazwiska, chociażby nawet bez programu byle tylko mocne.

Program zawsze można dorobić.

I tak wyłoniły się koncepcje brzmiące nie „N—D" contra „Lew", ale z jednej strony Piłsudski biorący odpowiedzialność za rządy i to tem większą, że bezwzględnie i nie pozwalając narzucać sobie woli zdyskredytowanemu i pogrzebanemu w opinji społecznej sejmowi.

Marszałek gra w otwarte karty organizując na programie sanacji oparty obóz, którego oblicza politycznego nie da się rozpoznać, ale który jako swe godło ma w posiadaniu nieskalaną przeszłość swojego wodza i dowody jego nieugiętej woli w dążeniu do swych celów! Z drugiej strony wysuwa się postać p. Romana Dmowskiego, organizującego obóz „Wielkiej Polski" jakby dla ironji tak nazwany, bo acz ma w swym programie ogarnąć całą Rzeczpospolitą zakorzenić się może tylko w Wielko-Polsce i tam się też skończy.

Szerszych horyzontów mimo szumnych frazesów p. Dmowski nie ogarnie.

Wszystkie te pociągnięcia nie są oczywiście obliczone na czas dłuższy, ich celem mogą być tylko pociągnięcia najbliższe, bo w dłuższych czasokresach politycznych odgrywają rolę nie jednostki ale wspólności interesów—stronnictwa.

Wogóle gra toczy się o zdobycie opinji publicznej a metą najbliższą tego wyścigu mają być wybory do przyszłego sejmu. Ale cała ta komedja nowych haseł, ze starymi „leaderami" nie warta gry, boć przecież dawne stronnictwa nie zgodzą się bez walki na utratę wpływów, zdobytych pracą dłuższą, na rzecz obozów i obozików.

Wysunięci z wrzaskliwym „capstrzykiem" mężowie od krakowskiego konserwatyzmu, aż do radykalno-lewicowego redaktora „Walki" p. Wieniawy-Długoszewskiego, nie odziedziczą bez ciężkiej przeprawy mandatów Ch—D czy PPS., ZLN. czy „Piasta" i p. Roman Dmowski, nie znajdzie tak łatwo opuszczonego miejsca po Stronskich, Witosach i tych innych „mocnych" w ich stronnictwach.

Będziemy zatem w przyszłości świadkami zagmatwania naszych stosunków, jeszcze silniejszego niż dotychczas.

Rozgorączkowanie polityczne rozjątrzy partje i partyjki, a biedny przeważnie nie orjentujący się w sytuacji tłum wyborców przerzucał nie będzie tu i tam przechylając szalę obliczeń i nadziei

I w chwili kiedy trzeba jak najgłośniej wołać „róbmy jedność" podnosi głos wielu w tej kwestji, ale każdy woła inaczej, ciągnie w inną stronę, mówi innym językiem.

I miast jedności tworzy się galimatias w którym już najgenjalniejsza głowa polityczna nie zdoła się rozpatrzyć. Roztropni patrzą z rezerwą na te zapasy jednostek o wpływy i czekają czy z tego „szumienia narodu" jakaś zdrowa myśl polityczna się wyłoni, mogąca powaśnionych zgrupować koło siebie i poprowadzić nawę państwową ku uzdrowieniu gospodarczemu i do racjonalnej pracy nad dobrem państwa, kładąc kres kłótniom i gołosłownym frazesom.

R.

Z Rady miejskiej.

Rozwiązana w lutym 1924 r. Rada miejska została w listopadzie br. reaktywowana. Początek jej powtórnych rządów zajęła przedewszystkiem walka ze zdetronizowanym komisarzem rządowym Inż Rypuszyńskim, który jako wybrany burmistrz (na jednem z ostatnich posiedzeń Rady przed jej rozwiązaniem) zamierzał nadal swe rządy kontynuować. Reaktywowany Mgt. stojąc na stanowisku, że ustępującemu nieprzyjacielowi należy stawiać złote mosty, zaproponował Inż. R. wniesienie wspólnej rezygnacji, tj. Inż. R. z burmistrzostwa i asesorstwa, Dr. Mütza z wiceburmistrzostwa, a Kaempfa, Bracha, Silberpfenniga, Bialika i Michalskiego z asesorstwa. Tej propozycji Inż. R. nie chciał przyjąć; do rezygnacji z burmisrzostwa skłonił go dopiero porządek dzienny posiedzenia Rady z punktem o wyrażenie mu na wniosek 27 radnych votum nieufności.

Reaktywowany Mgt. postanowił teraz pozbyć się Inż. R. i wiernego mu po upadku asesora Kaempfa ze swego łona. W tym celu zgłosili wszyscy członkowie Mgtu (prócz tych dwu) rezygnację, którą Rada przyjęła, a przy tej sposobności udzieliła dymisji także nie proszącym o nią Inż: R. i Kaempfowi.

Teraz należało wybrać nowy Magistrat.

Kandydatów nie brakło. Jednakże żaden z łona Rady nie mógł skupić na sobie większej ilości głosów, skutkiem czego Rada za zgodą Województwa kooptowała do swego grona 3 nowych członków, wśród których znalazł się też i kandydat na burmistrza.

Burmistrzem więc został wybrany jednogłośnie Dr. Kryplewski, wiceburmistrzem pozostał Dr. Mütz, płatnym asesorem został wybrany Ciołkosz, a niepłatnymi po raz drugi Bialik, Michalski i Silberpfennig, a po raz pierwszy Margulies, Inż. Lewicki i Jakubowski (ten ostatni ze świeżo kooptowanych).

Magistrat w nowym składzie nie może się ukonstytuować, gdyż przeciw wyborowi Inż. Lewickiego, jako urzędnika zakładów państw. (dyrektor warstatów kolejowych) wpłynął protest, oparty na postanowieniach ordynacji wyborczej z r. 1866.

Urzęduje więc na razie stary zdekompletowany Magistrat.

Głównem zadaniem reaktywowanej Rady jest przeprowadzenie wyborów.

Wybory odbędą się na podstawie starej ordynacji z czasów austrjackich, kurjalne(trzy kurje, według płaconych podatków) z dodaniem na podstawie rozporządzenia PKL. kurji czwartej powszechnej, obejmującej wszystkich nie należących do trzech pierwszych kurji, a liczących conajmniej 21 lat, oraz zamieszkałych od roku przynajmniej w Tarnowie. Przygotowania do wyborów są w pełnym toku, a same wybory odbędą się prawdopodobnie w lutym

Rada na pierwszem zaraz posiedzeniu wypełniła swój obowiązek względem zmarłego przed półtora rokiem, burmistrza Dra Tertila, przez wyznaczenie mu honorowego grobu, nazwanie ulicy Lipowej jego nazwiskiem, oraz przez polecenie wykonania jego portretu do sali posiedzeń.

Uchwalono ponadto, prócz spraw pomniejszych, zakupić baraki koło b. Huty szklannej za mostem kolejowym przy ul. Bandrowskiego i po odpowiedniej ich adaptacji oddać je na użytek dla bezdomnych, których liczba już dotychczas znaczna, wciąż jeszcze wzrasta, oraz podwyższyć udział w spółce budowlanej dla miast, aby umożliwić jej budowę dalszych 2 olbrzymich domów z tzw. pustaków betonowych (dwa takie domy stoją już na tzw. Kapłanówce, przy ul. Warzywnej).

Na następnem posiedzeniu Rady, którego termin na razie nie jest wyznaczony, będzie prawdopodobnie odebrane przez starostę przyrzeczenie od członków nowego Magistratu, poczem dopiero może się zacząć ich normalne urzędowanie.

Tacyt.

Generał Józef Bem.

76 lat mija — jak daleko na ziemi syryjskiej w Aleppo zamkął oczy wielki Bohater — duma artylerji polskiej —niezłomny wódz Węgrów.

76 lat mija — jak wielkie to serce bić przestało, w którem zogniskowały się niepośledne wartości żołnierza - bohatera, i wiernego do ostatniego tchnienia syna ginącej Ojczyzny.

Bem to jeden z tych duchowych wodzów Polski — przykładem swych wielkich cnót i bohaterskich czynów wskazujący rodakom drogę do odzyskania wolności.

Bem to wspaniała postać i wielka karta w historji naszej — z której bije ta potężna moc, zaklęta jakaś siła, z której bieży do serc polskich wielkie jakoweś zawołanie walki o zmartwychwstanie.

Nie ujrzały Twe oczy jutrzenki zbawienia jasnych promieni — nie spędziła wiecznego snu z Twych powiek wstająca zorza wolności.

Wzeszło słońce nad krajem dymiącym od zgliszcz, ociekającym krwią — pękły okowy, opadły kajdany — nie poszły na marne trudy, męka i krew.

Wolność święci dziś Naród!

Niechaj w to wielkie święto, które marzeniem pokoleń się stało — zwłoki Twe drogie — Prochy te święte w rodzinnej spoczną ziemi — wśród nas.

Niechaj przy Twym sarkofagu rozmyśla pokoleń młody huf o Dumie Narodu o Tobie Wodzu niezłomny.

Niechaj czerpią z cnót Twych skarbnicy wskazanie to wielkie, że Polska to święta Rzecz!

Niech potrafią dla Niej umierać i żyć!

* * *

W rodzinnej swej ziemi, w której marzyłeś spocząć — niechaj złożą Cię Rodacy... na wieczny sen.

Isk.

U pana burmistrza Dr. Kryplewskiego.

„Czy ma Pan burmistrz chwileczkę czasu dla mnie?

Zawsze, zawsze kochany redaktorze — ale czy to nie za wcześnie na interwiew.

Ja ledwo się rozejrzałem w nawale pracy na ratuszu — a właściwe urzędowanie obejmę dopiero po zaprzysiężeniu.

„A kiedy to nastąpi p. Burmistrzu?

„Zapewne już w sobotę albo w poniedziałek.“

„I jakie sprawy zajmą pana Burmistrza na samym początku swego urzędowania, bo wiem że obejmuje Pan berło miasta w chwili bardzo ciężkiej.

To też bardzo się zastanawiałem i długo walczyłem ze sobą czy mam tę zaszczytną godność przyjąć — czy jej podołam wobec tego, że przecież jako adwokat jestem dosyć zajęty — a przyjmując burmistrzostwo nie chciałbym — jak to mówią — być malowanym zwierzchnikiem, jeno całą moją energję i siłę poświęcić dla dobra miasta.

Tak sobie też Pana, p. burmistrzu przedstawiałem i cieszę się niewymownie, że wybór padł właśnie na Pana.

Niechże mię Pan nie przecenia a raczej poczeka, jakie będą owoce mojej pracy.

Najwięcej czasu będę musiał poświęcić sprawie bezrobotnych albowiem iest to najbardziej piekąca bolączka naszego miasta.

„A ilu też w przybliżeniu mamy w Tarnowie bezrobotnych?“

„Zarejestrowanych jest przeszło pięciuset“.

„I co magistrat czyni dla tych nieszczęśliwych — czy ma w planie jakieś prace, które mogłyby ich zatrudnić?“

„Ma naturalnie — jednakowoż proszę pomyśleć, że nowa Rada obejmuje kasy prawie puste i przeto sytuacja jest bardzo ciężka. Jednakowoż nie załamujemy rąk bezczynnie, tylko wszystkiemi środkami będziemy się starali złemu zaradzić.

W najbliższym czasie ustanowimy komisję dla bezrobotnych, która będzie systematycznie prace w zakres magistratu wchodzących uruchomiać, aby zatrudniać bezrobotnych a to w ten sposób, że podzieli się ich na grupy, które będą miarowo po sobie zatrudnione.“

„A jak się ma sprawa budowy 2 domów mieszkalnych?“

Tu uśmiech radości rozjaśnia twarz p. Burmistrza.

„Jak Pan wie, Rada powiatowa odrzuciła wniosek budowy tych dwóch domów, ale już udało się nam ten protest zniwelować i województwo dało zezwolenie na budowę. Już zwróciliśmy się do krakowskiego T-wa budowy tanich domów i w najbliższym czasie ustalimy cały program budowy, do której magistrat przystąpi jako udziałowiec z dość wysoką sumą. — Kwestja jest ważna — gdyż budowa zatrudni kilkuset robotników.

Tymczasem wobec zbliżających się świąt — magistrat stara się przyjść bezrobotnym z pomocą, udzielając im węgla i ziemniaków, w miarę możności, gdyż ciągle muszę to niestety powtarzać — kasy są puste.“

„A jak się ma sprawa bezdomnych?“

»Dobrze, bardzo dobrze — tu p. Dr. Mütz wiele uczynił w tak krótkim czasie. Za jego interwencją wojskowosć oddała baraki — które w części już są przerobione na izby mieszkalne i dalej szybka praca tam wre i wkrótce wiele bezdomnych rodzin znajdzie dach nad głową.“

„A co do pracy w samem mieście czy magistrat będzie prace ulepszenia ulic dalej prowadził?“

»Ależ naturalnie — nie mogę zrozumieć, dlaczego główne ulice mają być lepiej traktowane jak boczne. W najbliższym czasie rozpoczniemy prace nad ulepszeniem ulic bocznych i ich oświetleniem. Również kłaść będziemy nacisk na właścicieli domów, aby domy miały szatę zewnętrzną czystą i schludną a nie były odrapane i brudne.“

„A co do wyborów?»

„Mają się odbyć w lutym ale nie wiem czy wobec tego że nowa ustawa jest w sejmie na komisji, województwo terminu nie przedłuży — aby wybory odbyły się już na podstawie nowej ustawy.

Dziękując serdecznie Burmistrzowi za ciekawe wiadomości pożegnałem Go z przeświadczeniem, że Rada wybrała na ojca miasta człowieka jak najbardziej odpowiedniego na to wysokie stanowisko.

K—a

Straszna lichwa na najbiedniejszych w Kasie Oszczędności.

Jednym z głównych działów tarnowskiej „Kasy Oszczędności‘ jest oddział zastawniczy. We Francji przedsiębiorstwo takie ma piękną nazwę „Mont de Pieté“ (Góra dobroczynności) i ma też taki zakład być „górą dobroczynności“ dla onych najbiedniejszch, którzy końcem miesiąca ostatnią swoją chudobę lub tą złotą obrączynę co się z palcem zrosła zanoszą aby tych kilka złotych pożyczyć i postne dni do 1-go przeżyć. Lub kiedy głowa rodziny nagle traci pracę — i wstępuje w rzędy bezrobotnych pariasów a dzieci wołają chleba — wtedy stroskana matka pakuje w zawiniątko niedzielną sukienczynę i ubranie świąteczne męża i ze łzami niesie do owej Góry dobroczynności staje cicha przy okienku i drży czy też owe szmaciny przyjmą i czy dosyć dadzą, aby jakiś czas chlebem usta zatkać płaczącym dzieciom. I od takich to klientów pobiera tarnowska „Góra dobroczynności“ 48% rocznie. Ze zgrozą piszę to słowo. Najwięksi nędzarze znoszący prawie swoje „Omnia mea mecum porto“ do okienka Kasy płacą tak strasznie lichwiarskie procenta, że najczęściej owe zawiniątko pozostaje niewykupione, bo procent przenosi całą sumę.

Tarnowska „Góra dobroczynności“ ma zaprawdę wygląd Schylocha z ostrym nożem dobywającego się do serca człowieka.

A zgoła już całkiem inną miarą mierzy Kasa Oszczędności „beati possidentes“ lub dobrze tychże udających. Kto chce setki, ba tysiące dolarów pożyczyć a wie gdzie zapukać, sezam kasy otworzy się dla niego i pływać będzie w dolarach, płacąc stosunkowo niski procent, bo 10% od sta w stosunku rocznym.

Hej, tylko wiedzieć gdzie zapukać, często wielkie sumy otrzymują na weksel ludzie nie mający żadnego pokrycia majątkowego wtedy, kiedy nędzarz bezrobotny chcąc 10 zł. pożyczyć, musi się wyzbyć swego ubrania i płaci 48% od sta w stosunku rocznym.

Tarnowska Kasa Oszczędności uratowała prawie cały swój majątek przed dewaluacją, mimo to płaci odbierającym wkładki przedwojenne 5% sumy to znaczy właściwie 2½% wobec dzisiejszej wartości dolara.

Emeryci, sieroty, wdowy — otrzymują grosze za tysiące które uskładali w kasie od ust sobie odejmując, aby polepszyć byt w przyszłości. Przedsiębiorstwo które przez srogie czasy wojenne i dewaluację majątek swój podwoiło, krzywdzi, kryjąc się ustawą, ludzi, którzy z całem zaufaniem mienie swe zanieśli do tej instytucji.

Tak tarnowska „Mont de Pieté“ ma swoją historję.

I zaprawdę warto zobaczyć sceny które się codziennie przy okienku kasy odbywają, kiedy starowina jakiś lub schorzała babuleńka się zjawia z książeczką i za setki dolarów dostaje grosze w złotych.

Ale może nowy Magistrat wymyśli jakowyś proceder, aby tarnowska Kasa Oszczędności nie przypominała państwa Duńskiego w powiedzeniu Hamleta.

„Tam coś cuchnie... i tak dalej.

Co się stało z 50.000 zł?

Kogo faworyzuje p. wiceburmistrz Dr. Mütz!

W tych dniach rozpatruje Magistrat oferty na **prawo poboru opłat rzezalnianych.**

Wpłynęły tylko dwie oferty.

Jedną złożył p. **Feldbaum i Wachtel** drugą p. **Weit.**

Oferta **Fedbauma i Wachtla** była nieco niższa a na wniosek p. **asesora Ciołkosza** który wychodzi z założenia że panowie **Feldbaum i Wachtel** tak jako obywatele jak i kupcy posiadają duże zaufanie i dają wszelką rękojmię magistratowi w dopełnieniu swoich zobowiązań, została firma Feldbaum wezwana do uzupełnienia swojej oferty, czemu stało się zadość. Dziś oferty firm są równe. **Pan wiceburmisrz Dr. Mütz** powołuje jednak w niedwuznaczny sposób ofertę **Weita** i doszło nawet z powodu tego do bardzo żywej utaczki słownej między wiceburmistrzem a asesorem Marguliesem. Nas sprawa ta małoby zajmowała, gdyby nie miała pikantnego posmaku dziwnych rządów przedsanacyjnych.

Otóż pan **Weit** był już dzierżawcą **poborów opłat rzezalnianych** i z tego tytułu **pozostał Magistratowi dłużnym małą sumkę 50.000 złotych.**

Jest to bagatela widocznie dla kas miejskich gdyż sprawa toczyła się długo aż nagle została między Dr. **Mützem** a **Weitem** polubownie załatwiona. Sprawa ucichła. — Wtajemniczeni szeptali wiele, uśmiechając się ironicznie. **Faktem jednak jest że nikt niewie jak sprawa została załatwiona.**

Nikt niewie co się stało z 50.000 zł.

Panowie na krzesłach magistrackich, to olbrzymia suma, na którą się składa ciężki wysiłek mas podatniczych.

To grosz publiczny — i każdy obywatel ma prawo, nie, raczej musi się dowiedzieć, gdzie te pieniądze.

Żądamy aby p. wiceburmistrz Dr. **Mütz** jak najrychlej wyjaśnił nam ową polubowną stronę tego interesu i jak te 50.000 wpłynęły do kasy, czy w całości czy w części, czy też wogóle nie wpłynęły wcale. Jeden z radnych na ostatnim posiedzeniu rozwodził się nad sprawą, że nawet ulicznych żebraków męczy się nakładaniem na nich podatków, które muszą wpłacać z wyżebranych groszy. Krotochwilnie to wygląda wobec lekceważenia iak olbrzymiej sumy. Wierzymy że pierwszą czynnością nowego burmistrza p. Dr. **Kryplewskiego** będzie wyświetlenie tej nowej niemiłej sprawy. Niechaj akta jej ujrzą światło dzienne — a zaniepokojone obywatelstwo niechaj zostanie poinformowane co się stało z 50.000 zł.

Dzisiejsi dzierżyciele władzy magistrackiej wybrani są pod znakiem sanacji — niechaj więc szybko rozpatrzą bolączki na ciele komunalnym.

Pan Weit zaś pokąd sprawa nie będzie całkowicie wyjaśnioną, nie może wchodzić ze swoją ofertą w rachubę.

Portret śp. Dra Tertila do sali obrad

na Ratuszu.

Jak słychać nowa Rada zamówiła portret ś. p. **Dra Tertila** u słynnego malarza, ucznia M a t e j k i, **Kaspra Żelechowskiego.**

Należy jeno przyklasnąć i powinszować Radzie

za jej decyzję przez którą miasto otrzyma dzieło sztuki wielkiej wartości artystycznej i należycie uczci pamięć niezapomnianego obywatela naszego grodu ś. p. Dra TERTILA.

Kasper Żelechowski należy bodaj do najlepszych naszych portrecistów i umie jak nikt inny wczuć się i oddać charakter danej indywidualności. Wspaniały rysownik o niebywałym temperamencie kolorystycznym służy ten spadkobierca Matejkowskiej spuścizny przez całe swe piękne życie czystej sztuce a nadewszystko Sztuce Polskiej.

Magistrat dobrą wybrał rękę aby uczcić ś. p. Dra Tertila.

Na ratuszu nieabwem zobaczymy dzieło o muzealnej wartości. J. K.

Samoloty...

Nie będzie już wtedy żadnych kochań ani łez,
Powietrze przedpokojem a ocean kropla,
Dzieciom powie się, że życie trzeba brać jak „jazz",
A kochać tylko siebie pęd i aeroplan.

Na morzu antarktycznem będzie wtedy sto miast,
W gablotkach muzealnych — miłość jako antyk,
Przystanią samolotową w podróży do gwiazd,
W twardy żelazo beton okuty Atlantyk...

My zasłuchani w terczącą uwerturę śmig,
Kiedy się życie będzie zdawać zbyt spokojne,
Wszyscy członkowie światowych napowietrznych lig
Wyjedziemy śmiejąco wieczorem na wojnę...

Gazowe bomby z pieszczotą otulone w stal,
Eskadra za Eskadrą na komendę antem
Ścigamy lekko śmierć naszą co uciekła w dal,
Wiedząc, że gdzieś paść musi, jak nie ten to tamten.

A jest w nas siła trująca i zwycięski gest,
Gdy przykrywamy ziemię gazowym welonem,
Krzyczący sztandar powietrza wbity w Everest,
Bojowe ptaki śmierci pod niebieskim Tronem...

Smutny Bóg powie wtedy — to już nie jest mój świat,
Bo między mną a nimi cieniutka kotara,
I bunt powietrza oświeci jak palący kwiat,
Ostatnich zwycięstw ziemi strzaskany aparat...

R. Skowroński.

Na ekranie życia.

Chociaż gmach na zewnątrz obdarty jest jak chałat starego żyda, — wewnątrz tchnie nowem życiem, jakby prof. Steinach wetchnął strzykawkę życiodajną w starcze siedzenia rajców.

Rewolucja na ratuszu!

Naturalnie bezkrwawa — bo i gdzież nasi ojcowie w krwi pławićby się chcieli. Najwyżej pławią swoje przedwyborcze smutki w wiśniowej czerwieni, od której animusz rośnie, a wesele sercem władnie. Wybory zaś na karku. Niejeden z naszych żelaznych rajców wróci do pieleszy domowych i oleandry podlewać będzie, lub swojej magnifice motek do kłębka trzymać gwoli zabicia czasu — bo na stolcu radzieckim już nie zasiędzie. Tam trzeba ludzi młodych, energicznych, pełnych inicjatywy i umiłowania grodu, a nie przeżuwaczy swoich minionych świetności.

Tymczasowe wybory Rady świadczą dostatecznie o tendencji oddania władzy silnym i uczciwym osobistościom.

Po tym mussolinowskim przewrocie komunalnym wszyscy, a to wszyscy, rzucają się jak kruki na politycznego nieboszczyka, pana Rypuszyńskiego. A to niby dlaczego?

Ja Go żałuję. Serce mi się krwawi, kiedy widzę starowinę piechotą dreptającego po Krakowskiej. Na stare lata zleźć z wygodnego kozła — to smutne.

Proponuję też, aby wszyscy dostawcy, którzy się obłowili podczas rządów komisarskich, ufundowali jakowąś szkapinę dla swego dobrodzieja. Jak słyszałem, to urzędniczki maszyny komunalnej posyłają podarek dziadkowi. Poduszkę na kanapę, na której te słowa wyhaftowała wdzięczna referentka: „Śpij smacznie".

Więc niechaj śpi!...

Św. Mikołaj gniewa się coś na Tarnowiaków i skąpo ich obdarzył.

I tak: **Rypuszyńskiemu** przyniósł **Dra Kryplewskiego**.

Niedzielskiemu paczkę igieł i malowankę z napisem: „Szewcze—wróć do swego kopyta".

Panu Staroście Żółkiewiczowi bankiet pożegnalny obywateli tarnowskich.

Urzędnikom nadzieję trzynastej pensji. — (Psiakrew, węgle na zimę nie zapłacone.)

Bezdomnym przyrzeczenie, iż baraki niebawem będą gotowe.

Narzeczonym, projekt budowy dwóch domów mieszkalnych.

Myconiowi, błogosławieństwo wszystkich podatników.

Ale co tu się dziwić złemu humorowi św. Mikolaja, skoro nagle przecudne słoneczne dni wiatr gdzieś pognał, a mróz szczypie nasze nosy — że już nawet ani jednej gimnazjalistki nie widać na Krakowskiej.

Tylko nie wiem, czy one mrozu się tak boją czy też pani... no, nic nie mówmy o tem.

Dochodzą nas słuchy, że jacyś seminarzyści z piątego kursu wylecieli ze szkoły, bowiem mimo zakazu odwiedzili kino.

Jak to dobrze, że dyrektor nie rozporządza karą śmierci — bo coby to dopiero spotkało biednych chłopców, którzy popełnili ciężką zbrodnię i uśmiali się na Pat i Patachonie.

Czyżby 3 godziny karceru i napomnienie nie wystarczyło, zaraz lata pracy niszczyć i zamykać drzwi do egzystencji młodzieńcowi.

Nieco rozwagi panowie!

Tarnowianie a nadewszystko piękne Tarnowianki zajmują się bardzo artystycznemi sprawami naszego grodu. Leży im na sercu, która lub który jest najpiękniejszy.

I tak słyszę na ulicy: X ma 200 głosów— panna Y 500 głosów — i tak bez końca.

Ja zaś jestem oburzony, że ani jedna z nadobnych, przezemnie wyróżnianych (a przecież znam się na tem) nie dostała głosu. I tak separuję się i proponuję tysiąc głosów na p. W. Tysiąc dwieście głosów na p. Edit o alabastrowej cerze.

Na Fru, Fru tyle głosów ile serc męskich wzdycha do niej. Na Gizię mój własny tylko głos jej cichutko na ucho!!

Natomiast rozpisuję konkurs na najpiękniej odtańczonego charlestona.

Swój głos daję na araba pasącego się na łąkach ks. Sanguszki, mającego przednie nogi związane, a fikającego tylnemi.

O ile już mowa o brykającym arabie, zwróciłkym się z prośbą do tarnowskich bywalców teatralnych. Czyby nie można się na przedstawieniach nieco kulturalniej zachowywać? Nie przeszkadzać krzykami i kłótniami w śpiewie artystom, nie zabierać miejsca przez innych opłaconego, nie rzucać ogryzków z jabłek z galerji— to brzydko!... *J. K.*

KRONIKA.

Onegdaj w salach Kasyna żegnało obywatelstwo miejscowe, przeniesionego do Krakowa starostę p. Żułkiewicza.

Liczne mowy świadczyły o sympatji jaką zdołał sobie p. starosta Żułkiewicz zjednać w naszym mieście.

Wieczór cechował bardzo podniosły nastrój.

Nowy nadradca p. starosta Krupiński objął w piątek urzędowanie.

W cudnych spodniach na polowanie, chciał się wybrać 8 XII. nieznany sprawca, więc włamał się do mieszkania p. inż. Pawła Kopcia zamieszkałego przy ulicy Ujeńskiego i skradł 5 ubrań męskich bieliznę i dubeltówkę.

Życzymy więcej szczęścia w polowaniu wywiadowcom niż sprawcy.

Zima będzie ostra na przekór przepowiedniom meteorologicznym, bo wiedziony instyktem zachowawczym Adolf Barwacz włamał się po wyłamaniu kraty okiennej od strony ulicy Szpitalnej do składu skórek króliczych p. Glückmanna i skradł 60 kg. skórek wartości 1000 zł.

Złakomił się jednak zbyt szybko na gotówkę (święta w pobliżu) i wysłał swą wspólniczkę Zofję Abram na rynek dla sprzedania towaru. Pojawił się tam i Glückmann w towarzystwie policji poznał swą własność, a rewizja domu Zosi dała pomyślne rezultaty, chociaż część skórek wrzuconych do dołu kloacznego, nikomu już się nie przyda. Sprawca do skórek się przyznał. Nie będą mu one już potrzebne bo leże zimowe ma zapewnione w aresztach.

Zgon Dr. Alfreda Trammera.

W sobotę w nocy zmarł nagle bardzo ceniony obywatel naszego miasta, znakomity lekarz bł. p. Dr. Alfred Trammer.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek, a tłumy publiczności świadczyły najlepiej jaką sympatją cieszył się bł. p. Dr. Trammer.

Ze sztuki.

W **„Marzeniu"** w tych dniach: „Ojcowie i Synowie" z Rudolfem Schildkrautem w roli głównej.

W **„Apollo"** „Tajemnicze morderstwo" z Patry Ruth Miller w roli głównej.

Koncert Chóru Akademickiego.

Koncert Chóru Akademickiego i Hanny Dziewińskiej śpiewaczki operowej odbył się 7-go grudnia w Sali Sokoła. Chór Akademicki z obecnym swoim dyrygentem prof. Michałem Świerzyńskim na czele zawiódł poniekąd tarnowskich słuchaczy, pamiętających poprzednie świetne produkcje pod batutą prof. Wallek-Walewskiego, lub p. Życzkowskiego. Gdzież ta pełnia brzmienia? Gdzież żelazna dyscyplina rytmiczna? Gdzie prześliczna dynamika? Jeszcze piosenka o myszce Walewskiego przypomniała dawne tradycje i inne utwory wypadły blado. Miejmy nadzieje, iż te niedomagania są przemijające i że Chór Akademicki, nawiązując do dawnych tradycji zabrzmi znów pełnią młodzieńczego dźwięku, jędrną rytmiką i pełną finezji dynamiką. — Prawdziwą okrasą koncertu było tych kilka punktów, wypełnionych przez p. Hankę Dziewińską, artystkę opery poznańskiej. P. Dziewińską słyszeliśmy już w Tarnowie przed rokiem, jakaż jednak szalona zmiana na korzyść!

Głos rozwinął się, nabrał pełni, technika udoskonalona, piana miękkie, śliczne i dźwięczne. Górne tony pewne i nie krzykliwe, słowem p. Dziewińska oczarowała słuchaczy.

Po pieśni Pucciniego Giani Schicchi i Regera kołysance niemilknące brawa były wyrazem wdzięczności muzykalnej publiczności Tarnowa. P. Dziewińska jest doprawdy chlubą znanej szkoły śpiewu profesora Marek Onyszkiewiczowej w Krakowie.

(X).

Popis szkółki p. Zarembianki.

Nie żałuję tych dwóch godzin spędzonych w Sokole, wśród rozkosznych milusińskich', którzy niby życiem tchnięte, przemiłe marjonetki, ukazywali się na scenie i cieniutkiemi głosikami głosili deklamacje i śpiewy.

Stanęło takie małe bobo *Zosia Szadzińska*, dygnęło ślicznie i bez zająknienia, z pewną dykcją, wypowiedziało wierszyk „Pranie".

Wypowiedziało i znikło... Burza oklasków.

Zjawiła się *Danusia Szadzińska*, aby odśpiewać „Dobranoc".

Deklamacja Dzidzi Namysłowskiej p. t. „Skrucha Józi" była bez zarzutu.

Osobne słowo uznania należy się Ince Okoniównej, która w tańcu solowym „Motyl" zaskarbiła sobie serca wszystkich widzów i musiała bisować, bo oklaskom nie było końca Kostjum był śliczny. *Czesiu Zaremba* z *Marysią Kawecką* i *Ilka Okoniówna* z *Danusiem Zarembą* odtańczyli w kostjumach Menuet bez zarzutu.

Janeczce Chełmeckiej i *Jurkowi Okoniowi* za deklamację należy się uznanie.

Obrazek sceniczny „Zima" odegrany przez małych artystów był świetny i świadczył, jak wiele pracy i umiłowania dokłada pani Jadwiga *Zarembianka* w swą szkółkę. Bo tylko duże umiłowanie i cierpliwość mogą dać tak świetne rezultaty w wychowaniu naszych najmniejszych pociech.

Pani *Jadwidze Zarembiance* za jej owocną pracę należą się słowa najwyższego uznania. Kto nie był na popisie, niech żałuje. *Jan K.*

Odpowiedzialny red. Adolf Eichhorn.
Sekretarz red. Mieczysław Rozwadowski.
Nakładem Wydawnictwa „Hasła"
W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.